

OŚWIATA.

Organ zjednoczonych związków zawodowych.

Wychodzi
co dwa tygodnie.

Przedpłata kwartalna wynosi 75 fen.

Redaktor odpowiedzialny:
Wojciech Śremski w Poznaniu
Strzałowa ul. 3 I.

◆◆◆◆◆
 Członkowie związków zawodowych Polacy, którzy dotąd odbierali gazetę swego związku w języku niemieckim bezpłatnie, w dalszym ciągu zamiast tego odbierać będą „Oświatę” **także bezpłatnie**. Zamówienia na „Oświatę” trzeba zatem zwrócić tylko do zarządu swego związku **a nie** do redakcji.

Abonament na „Oświatę” wynosi na kwartał **75 fen.** i **tylko** na pocztę uskuteczniomym być może. Abonament „pod opaską” wysyłanym nie będzie.

Jaki numer „Oświata” będzie miała w spisie pocztowym podamy później.

Zatrzymywanie papierów legitymacyjnych górnikom.

Niczem nieuprawnione zatrzymywanie papierów legitymacyjnych, świadectw i karty zabezpieczenia inwalidów praktykują do dziś dnia zarządy kopalń, choć to jest bezprawiem i niczem nieuzasadnione. I nie zawsze jeszcze wiedzą górnicy, jak się temu obronić i przeciw nadużyciom takim zastrzedz.

Przedewszystkiem potrzeba koniecznie, aby robotnicy w każdym wypadku, w którym legitymacye są im potrzebne, takowe żądali, bezwzględnie na to, czy górnik w oznaczonym czasie pracę spowiedział lub nie; czy do opuszczenia ma jakiś prawny powód, lub czy go nie ma. W każdym takim razie jest tak zarząd kopalni jak i urzędnicy zmuszeni, górnikowi jego legitymacye bezwarunkowo wydać, jak tylko tenże takowe zażąda. Wynika to z rozpoządzeń ogólnego prawa górniczego, § 84, jak i z przepisów prawa o zabezpieczeniu inwalidów, § 139, które opiewają:

§ 84 ogóln. prawa górniczego: Właściciel kopalni lub jego zastępca jest obowiązany, opuszczającemu pracę, pełnoletniemu górnikowi, świadectwo tak co do rodzaju roboty jak i długości jego zatrudnienia wystawić.

§ 139 prawa zabezpieczenia: Pracodawcom... zabrania się, kartę kwitową... przeciw woli jej właściciela (robotnika), zatrzymywać.

Niektóre objaśnienia do § 84 prawa górniczego wyraźnie wymieniają, że właściciel kopalni lub jego urzędnik, nawet wtenczas do natychmiastowego

wydania świadectwa na żądanie robotnika są obowiązani, gdyby nawet robotnik umowy nie dotrzymał. Zaznaczamy wyraźnie: „na żądanie robotnika”; gdyż pierwszym warunkiem dla wydania papierów legitymacyjnych jest, że robotnik takowe przy opuszczeniu pracy z a r a z, albo przynajmniej w najkrótszym czasie po opuszczeniu pracy, z a ż a d a.

Obowiązek właściciela kopalni do wydania żądanych świadectw, uzasadnia rację żądania odszkodowania straty, powstałej z powodu nie wydania tychże. Bez legitymacyi robotnik pracy nie dostanie i pozostaje przeto bez niej, a w takim razie stracony zarobek musi przedsiębiorca robotnikowi do fenyga odszkodować. Ogólnie upowszechnione mniemanie, jakoby przedsiębiorcy było dozwolone, robotnikowi niedotrzymującemu umowę i opuszczającemu pracę bez jej wypowiedzenia, przez 14 dni świadectwa jakiegokolwiek zatrzymać, a za szkody ztąd poniesione przedsiębiorca nie był odpowiedzialnym, jest zupełnie fałszywe, nawet wtenczas, gdy do powyższego mniemania miałby się przychylić przewodniczący sądu górniczo-procedorowego lub jakiś fachowy jurysta.

O tyle, o ile mało znanem jest stanowisko prawne w powyższym względzie, o tyle i mało jest znanym prosty środek, ażeby nieprawnie zatrzymane papiery wydostać. Środkiem tym jest wniosek o wydanie legitymacyi do władzy policyjnej, której przedsiębiorca podlega. Wniosek taki opiera się także na rzeczonem § 84 prawa górniczego oraz § 139 prawa zabezpieczenia inwalidów, które w dalszym ciągu opiewają:

§ 84 ustęp 2 prawa górniczego: Jeżeli się przedsiębiorca wzbrania świadectwo wystawić, w takim razie miejscowa władza policyjna wystawia takowe na koszt obowiązanego (przedsiębiorcy).

§ 138 prawa zabezpieczenia inwalidów: Karty kwitowe, które bezprawnie zatrzymano, odbiera od zatrzymującego miejscowa władza policyjna i oddaje właścicielowi. Pierwszy odpowiada drugiemu za wszelkie ztąd powstałe szkody.

W niektórych razach trudno władzom policyjnym powyższemu wnioskowi zaraz zadość uczynić.

nić, zwłaszcza jeżeli urzędnicy policyjni, co się dość często zdarza, zarazem są urzędnikami kopalni, od której świadectwo robotnika mają zażądać. Na Górnym Śląsku potrwało to dość długo, nim władze policyjne się przekonały, że wnioskom robotników o wydanie świadectw, zadość uczynić są zmuszone. W niektórych wypadkach jeszcze się wzbraniają, nieczując się obowiązani także robotnikom raz przysługę uczynić, spodziewać się jednak należy, że i one się przekonają, jak się już inne przekonały.

Sekretaryatom robotniczym w stronach górniczych, które dość często z wnioskami o wydanie papierów legitymacyjnych mają do czynienia, polecamy następujący formularz, który na Górnym Śląsku z dobrym skutkiem jest używany. Jak wiadomo wnioski takie muszą być podawane w języku niemieckim, podajemy więc formularz po niemiecku a obok w dosłownem tłumaczeniu po polsku:

Die Verwaltung der N. . . N. . .
Grube in . . . unter der ich vom
. . . bis . . . als . . . gearbeitet
habe, verweigert mir die Herausgabe meiner Arbeitspapiere (Abgangsschein und Invaliden-Versicherungs-Quittungs-Karte).

Gemäss § 84 Abs. 3 ABG bezw.
§ 139, 181 IVG beantrage ich:

- 1) mir auf Kosten der genannten Verwaltung ein Zeugnis über die angegebene Art und Dauer meiner dortigen Beschäftigung auszufertigen.
- 2) meine Inv.-Vers.-Quitt.-Karte der genannten Verwaltung abzunehmen, mir auszuhändigen und die Verwaltung wegen der widerrechtlichen Einbehaltung zu bestrafen.

N. . . N. . .

Zarząd kopalni N. . . N. . .
w X . . . , u którego pracowałem
od . . . do . . . jako . . . wzbrania się wydać moje papiery legitymacyjne (Świadectwo zwolnienia i kartę kwit. zabezpieczenia inwalidów).

W myśl prawa ogólnogórniczego § 84 ustęp 3 oraz prawa zabezpieczenia inwalidów §§ 139, 181 stawiam wniosek:

- 1) o wystawienie dla mnie świadectwa na koszt wymienionego zarządu, tak co do rodzaju jak i długości mego także zatrudnienia.
- 2) moją kartę kwitową zabezpieczenia inwalidów od wymienionego zarządu kopalni odebrać i mnie ją doręczyć, a zarazem wnoszę o ukaranie wymienionego zarządu za bezprawne jej zatrzymanie.

N. . . N. . .

Wniosek do policyi o dostawienie świadectw już z tego powodu się zaleca, bo zdarzało się, że przewodniczący sądów górniczo-procedorowych skargi o odszkodowanie poniesionych strat, powstałych z niewydania świadectw, z tego powodu udrzucali, że skarżący zaniechali wydania świadectw przez policyę skutecznić i dla tego straty niejako sami spowodowali.

W.

Policya a robotnicy.

Coraz to więcej pomnażają się skargi robotników, że policya prawie uniemożliwia wszelki rozwój dążeń robotniczych, że praktykami swemi wpływa na gospodarzy, aby ci swych lokali towarzystwom nie użycali. Znajdzie się jednakowoż gospodarz, który zmuszony mieć gości, bo przecież władza policyjna utrzymania dać mu nie może, wtedy od razu lokale jego według tych a tych przepisów na zebrania się nie nadają i w dalszym ciągu gospodarzowi oddawanie lokali na zebrania zakazuje.

Postępowanie takie sprawia wielkie rozgoryczenie między robotnikami, czują się oni pokrzywdzeni i uszczupleni we wykonywaniu praw, które

konstytucya państwowa nadaje wszystkim obywatelom równo. Schodzą niejako na obywateli drugiego rzędu.

Na dobitkę zlego, żąda policya od zarządów robotniczych prawnie przepisanych informacji i surowemi karami grozi za ich niedostarczenie. Robotnicy nie mając lokali, nie mogą się zbierać, nie mogą się między sobą informować, luźne tylko między sobą mają stosunki, żądaniom więc władz dostatecznie zadość uczynić nie mogą. Zarządy są zmuszone funkcjonować długo po nad czas przepisany statutami, a nawet przez dwa lub trzy lata. O pomnożeniu członków mowy być nie może, choć potrzeby wstępowania do organizacji robotniczych co dzień się mnożą i setki chciałyby się ze swymi kolegami połączyć. Naturalną więc rzeczą, że rozgoryczenie coraz szersze warstwy robotnicze ogarnia i jeżeli tylko mało z powodu stawianych trudności nominalnie organizacje robotnicze pomnaża, to jednak moralnie stronę uciśnionych powiększa. Kto na tem najlepiej wychodzi, nie trudno odpowiedzieć.

Przed dwoma tygodniami toczył się przed izbą karną w Poznaniu proces, wśród którego jasno i dobitnie wykazano, że oskarżeni o przestępstwo prawa o zebraniach i stowarzyszeniach tak mało zawinili, że prokurator na najmniejszą wniósł karę, jaką kodeks karny w tym razie przepisuje, ale proces ten wyjawiał publicznie **nieprawne postępowanie policyi poznańskiej**; niektórzy świadkowie wprost zeznawali, że do odmowy swych lokali byli przez policyę spowodowani i z obawy trudności, jakieby im stawiano w dalszym prowadzeniu przedsiębiorstwa ze strony władz, robotnikom swych lokali odmawiali. Na wszelkie pytania stawiane do przedstawicieli władzy policyjnej, dla czego tak czyniono i jakie są tego powody, reprezentanci władzy odmawiali wszelkich odpowiedzi, zasłaniając się przepisami, których obrońcy oskarżonych, żadną miarą uznać nie chcieli.

Gdy po wywodach prokuratora adwokaci oskarżonych późnym wieczorem przystąpili do obrony, tak adwokat p. Kirschner jak i p. Liebknecht w żywych słowach przedstawili reprezentantom policyjnym całe ich nieprawidłowe postępowanie, ci ostatni wysłuchać musieli cały szereg gorzkich słów, które na ludzi inteligentnych, jakimi przecież byli przedstawiciele władzy, ogromne wrażenie sprawić musiały. Że adwokaci wywodzili i na obronę swych klientów przytaczali, że ci praktykami policyjnemi byli prawie zmuszeni do przestępstwa praw i innego wyjścia z trudnego położenia nie mieli, nawiasowo tu tylko wspominałyśmy. Cały przebieg procesu wykazał, że policya poznańska mało jest poinformowana o celach i dążnościach organizacji robotniczych. To tylko może być powodem jej postępowania, gdyż zastrzegamy sobie, że jej złej woli podsuwać nie chcemy.

Pod ręką mamy dwa obszernie dzieła o związkach robotniczych, Prof. Sombarta z Wrocławia „Dennoch“ i Rady sądowego Kulemanna

„Die Gewerkschaftsbewegung.“ Po przeczytaniu tych dwóch dzieł, prawie że rozumieć nie możemy, że po tak jasnym rozebraniu dążności związków robotniczych, takowym jeszcze tyle trudności bywa stawianych, zwłaszcza w Poznaniu, gdzie doprawdy największy czas, aby dołą robotników polepszyć i stan ich moralny podnieść.

Czyż w obec smutnego położenia stanu robotniczego, nie powinno leżeć na sercu każdego uczciwego człowieka polepszenie i podniesienie bytu jego? Czyż w obec tych przepelnionych szynkowni, w których nieraz ciasnych i niskich ciupach więcej się zbiera amatorów pijaństwa, niż na zebraniach zawodowych robotniczych schodzi się członków, można inaczej podnieść ten oplakany stan naszego robotnika poznańskiego, jak tylko przez największe umożliwienie pouczenia i odciągania go od tego piekła wódczanego?

Niechaj ktokolwiek bądź wskaże mam choć raz jedyny tylko, że po zebraniu jakimkolwiek robotników zdarzały się ekcesy, jakie prawie codziennie wieczorem zdarzają się przed szynkowniami. Aż zgroza przechodzi człowieka, gdy widzi wieczorem pijane postacie, znieważające spokojnie ulicą idące kobiety!

Z pewnością, że dnia 1 maja kilka kroków sto tysięcy robotnika w Niemczech obchodziło swoje święto, a czyż słyhać, aby gdziekolwiek bądź wydarzyło się coś, coby robotników kompromitowało lub żeby kogo znieważono?

Nie, i nigdy tego nie będzie, bo robotnik zaciągający się w szeregi swych kolegów i wstępujący w związki zawodowe, bierze na się obowiązek, aby moralnem swem życiem dał przykład dla innych. W związkach zawodowych łajdaków i łyków potrzebować nie mogą, bo tam obowiązkiem jest każdego ująć się za drugim, tam dewiza: „Jeden za wszystkich, wszyscy za jednego“, a pijańca i łajdak do tego nie zdolny. W związkach żądają płacenia regularnych składek, a człowiekowi marnującemu zarobiony grosz na to nigdy nie starczy. Tysiącami są przykłady, że człowiek znękany niepowodzeniami, szuka w kieliszku pociechy. — Lecz jakżeż inaczej w związkach zawodowych? W czarnej godzinie niepowodzenia znajdzie pomoc materyjalną i moralną, obowiązkiem każdego członka jest wskazywanie koledze pracy i zarobku, a tysiące marek w tym celu związki poświęcają.

Dla tego też w wielkich centrach robotników zorganizowanych szynkownie znikają, występki i bezprawia prawie z dniem każdym się zmniejszają, a ludzie z najwyższych sfer i uczeni z przyjemnością w kołach robotniczych przestawają i wiedzą swą robotnikom służyć. Możemy to z całą stanowczością twierdzić, bośmy się mieli sposobność przez blisko lat 20 tego naocznie przekonać.

Od kilku tygodni, organizacje robotnicze odbywały swe zebrania na Nowym Rynku w lokalu p. Konopińskiego. Prawie że na każdym zebraniu szeregi organizacji się powiększały i nowe zakładano stowarzyszenia fachowe, — naraz policja

zakazała p. Konopińskiemu lokali swych towarzystwom udzielać. Przez cały czas odbywających się zebrań, nie zdarzył się ani jeden wypadek, któryby spowodował wkroczenie policyi i nic nikomu złego się nie stało; zakazu tego wprost nie rozumiemy. — Czyż rzeczywiście władze policyjne znalazły powód do zabronienia dalszych zebrań?

Rozruchy głodowe.

W ostatnim numerze „Ośw.“ zamieściliśmy artykuł, przedstawiający położenie robotników w Galicyi; szczególnie położono w nim nacisk na bezrobocie jakie coraz szersze rozmiary przybierać poczęło. Niestety przez cztery tygodnie od napisania tegoż artykułu nie się nie zmieniło na lepsze, przeciwnie coraz to gorzej, a następstwem tego były manifestacje robotnicze 24 kwietnia we Lwowie. Gazety, łaknące sensacyjnych wieści, o tem obszernie donosiły i naturalnie fakta, według swych wyobrażeń i zapatrywania przedstawiały. Krakowski „Naprzód“ z dnia 1 maja zamieszcza ze Lwowa poniżej stojącą korespondencję, która stwierdzając fakta, przedstawia prawdziwy ich obraz.

Lwów, 29 kwietnia.

Nad miastem naszym przeszła dziś burza, która nie powinna minąć bez dodatkich rezultatów. Tyle razy odzywał się donośny głos tysięcy robotników, domagających się chleba i pracy. Deputacje ich wysłane do prezydenta miasta i do namiestnika, zawczasu ostrzegały przed przewidzieć się nie dającymi skutkami, a te drobne demonstracje, które się odbyły przed dwoma tygodniami, a pozostały bezskuteczne, musiały pociągnąć za sobą masowe rozruchy.

To też zupełnie żywiołowo z początku setki, a następnie tysiące robotników zebrały się dziś przed lwowskim magistratem i namiestnictwem, wysłały do prezydenta Małachowskiego deputację, złożoną z trzech robotników dziennych, którzy przedstawili żądania wyczekujących, a streszczające się w żądaniu „pracy!“

Władze nasze jako pierwszą odpowiedź wysłały policyantów, agentów i komisarzy. Kiedy ruch się wzmacniał, a policja traciła głowę, dyrektor policyi posłał po towarzyszy naszych Mokłowskiego i Hudeca, by ci wpłynęli na masy i je uspokoili. W rzeczywistości tow. Mokłowski przyłączył się do deputacji, która o godz. 12-tej po raz drugi udała się do prezydenta. W przerwie prezydent się porozumiał z wiceprezydentem Michalskim i sekretarzem departamentu budowlanego i jako rezultat tych narad oświadczył, że dla 35 robotników da robotę natychmiast, a jeszcze w przeciągu dnia porozumie się z zarządem gazowni i elektryki, gdzie prawdopodobnie znajdzie zajęcie 100—200 robotników, zaznaczył jednakowoż, że roboty powinny dostarczyć rząd i Wydział krajowy.

Odpowiedź tę tow. Mokłowski zakomunikował zebranemu tłumowi, który tymczasem urósł w tysiące. Bezpośrednio potem deputacja, składająca się z towarzyszy Mokłowskiego, Wityka, Mięśowicza i dwóch robotników udała się do namiestnictwa, za nimi podążył cały tłum. Skonsynowana policja była bezradną; silnym kordonem zamknęto ul. Ruską, przez co narobiono takiego popłochu, że tak w ul. Ruskiej, jak i we wszystkich przyległych pozamykano sklepy.

Miało się wrażenie, że policyi w pierwszym rzędzie rozchodziło się o to, by p. namiestnikowi nie zamącić spokoju. Cała policja była skoncentrowaną koło gmachu namiestnictwa, tak, że kilkudziesięciu lumpenproletaryuszów, z akcją deputacji nie mających nic wspólnego, a prawdopodobnie skądinąd podżeganych, pohulało sobie po mieście. Jak zwykle, tak i tym razem puszczone się na wybijanie szyb, które stłuczono w całym szeregu większych i mniejszych sklepów, w kawiarni Schneidra, w redakcyi „Przedświtu“, w komendzie korpusnej itd.

Działo się to wszystko, podczas gdy deputacja bawiła

namiestnika, dokąd też przybył prezydent Małachowski. Na przedstawienie tow. Mokłowskiego, oświadczył hr. Piniński, że rząd powinien natychmiast rozpocząć budowę dworca kolejowego, że powinien przystąpić do zburzenia biblioteki uniwersyteckiej i do wybudowania gmachu nowego, że sprawę tę przedstawił prezydentowi drowi Körberowi, ale że go ten nie usłuchał. Namiestnik oświadczył dalej, że natychmiast zatelegrafuje do Wiednia o dzisiejszych zajęciach i na oświadczenie tow. Mokłowskiego, że i oni zatelegrafują do ministra i do posłów, odpowiedział:

„Owszem, może to dla nich będzie bodźcem, by coś zrobili.“

Po tem posłuchaniu deputacya wróciła na rynek pod ratusz, gdzie tow. Mokłowski zdał sprawę z przebiegu posłuchania, wzywając zgromadzonych do spokojnego rozejścia się i wyczekiwania, co nam przyniosą najbliższe dni.

Tow. Wityk zaznaczył, że bezrobotni nie mają nic wspólnego z awanturnikami, którzy bili szyby i że za nich wcale nie odpowiadają.

Poczem się robotnicy rozprószyli po całym mieście.

O godz. 1 wyruszyło na miasto wojsko, patrolując po głównych ulicach. Przed namiestnictwem, wydziałem krajowym i gmachem policyjnym ustawiły się po dwie kompanie wojska.

Jutro udaje się deputacya do marszałka krajowego.

Dziś (wtorek) pojawiły się na murach miasta naszego następujące odezwy:

„Do ludności pracującej miasta Lwowa! Zanieśliśmy do prezydenta miasta i do namiestnika żądania pracującej ludności: Chcemy pracy i chleba:

Ale domagamy się tego w sposób spokojny i godny: przyrzeczono żądania te spełnić w najbliższych dniach. Nie wybijamy szyb nikomu i nie chcemy mścić się na niewinnych mieszkańcach. Odpychamy od siebie całą odpowiedzialność za to, co zrobiły bezimienne żywiły.

Wzywamy w przeddzień pierwszego maja do spokoju i ostrzegamy przed tymi, którzy zamąć chcą święto pierwszego maja; dziś rozbijaniem szyb psują to, co dla ludu pracującego jest konieczne. Za komitet partii socjalno-demokratycznej, Kazimierz Młokowski, przewodniczący.

* * *

Lwów, 30 kwietnia. Skutkiem rozruchów zarządziły władze rozpoczęcie wielu robót, które — jak się okazuje — były pilne i tylko dzięki niewytłómaczonemu biurokratyzmowi leżały dotychczas odłogiem.

Senat uniwersytetu lwowskiego zarządził zdemolowanie starego gmachu biblioteki przy ul. Mochackiego, tudzież budowę nowych budynków na bibliotekę.

Nadto rozpoczną się roboty przy kapitule grecko-katolickiej i przy politechnice.

Przegląd robotniczy.

— Uroczystość majowa, jak donoszą ze wszystkich stron, bardzo dobrze się udała, nie tylko, że armie robotnicze się powiększyły, ale że w kołach pracodawców i przedsiębiorców nie jeden już dzisiaj przekonał się o słuszności żądań robotniczych i dzień 1-go maja pracownikom swoim święcić pozwala. Na kilka już dni przed 1 majem rozpoczęła psiarnia dziennikarska, będąca na usługę wielkiego kapitału i klerykalno-zacofana swe wycie i szczuwania na które bodaj dziś kto zważa, po uroczystości niby to z udaną radością ale kwaśną miną donosiła, że uroczystość majowa mniej miała udziału — ale wszędzie odbyła się spokojnie i poważnie. Co do pierwszego, to wiadomo już czytelnikom naszym z pewnością, że udział wszędzie był wielki, a w niektórych miastach, jak piszą, wyglądało uroczystość jak w niedzielę. W Niemczech po większych miastach uroczystość obchodziło sta tysięcy robotników i robotnic. Na zebraniach jednogłośnie przyjmowano rezolucje, protestując przeciw podniesieniu cła na zboże i przeciw militaryzmowi, żądając

większej ochrony robotniczej i skrócenia dnia pracy. W Berlinie obliczają świętujących na 350.000, w Hamburgu 100.000, Lipsku, Dreźnie i Kamienicy po 10.000 itd. Z Francji, Włoch, Hiszpanii, Danii i Szwecji donoszą o świetnie wypadłych uroczystościach i zwiększającej się liczbie uświadomionego proletariatu. W Austrii, gdzie do ogólnych żądań robotniczych, świętujący dołączają jeszcze żądanie powszechnego tajnego głosowania, uroczystość majowa tegoroczna była imponującą. W Wiedniu w przedchadze na Prater wzięło 100.000 ludu udział. Z dzielnic polskich najwięcej na wyszczególnienie zasługuje Galicya, właśnie ta Galicya, to Eldorado duchów ciemności i fanatyzmu dziś prawie w każdej miejscinie ma już swych uświadomionych proletaryusz, którzy stanowczo i z godnością wystąpili z manifestacją 1 maja. W Krakowie i Lwowie uczestnicy wystąpili w liczbie kilkudziesięciu tysięcy — a klerykałów aż diabli na to biorą. — W tym samym Lwowie, w którym jeszcze dzień przedtem niezorganizowany, ciemny proletaryat uliczny wybijał szyby, — w tym samym Lwowie dzień 1 maja, święto zorganizowanego i uświadomionego proletariatu, przeszło z imponującym spokojem. Powaga i godność, z jaką zorganizowani robotnicy demonstrowali w dzień po rozruchach nieujętego w karby organizacji tłumu — każdemu, nawet żadnego zrozumienia dla organizacji nie posiadającemu człowiekowi, musiały otworzyć oczy na doniosłe znaczenie i moralną potęgę organizacji robotniczej.“ („Naprzód“). — W miastach polskich w caracie rosyjskim tak jak w innych latach, tak i teraz robotnicy zadokumentowali przynależność do braci swych z zagranicy i pomimo aresztowań i napadów kozackich robotnicy jak mogli anifestowali, wołając „precz z caratem“, i „niech żyje konstytucya“. Tysięcznym echem rozlegał się śpiew „Czerwonego sztandaru“. Z Warszawy piszą: „Uroczystość majowa przypadająca tu na niedzielę, 28 kwietnia zastała z mobilizowaną całą załogę wojskową, a patrolo kozackie przebiegały ulice miasta, nie to jednak nie wstrzymało robotników na ulicy Marszałkowskiej, w Alejach Ujazdowskich i w Ogrodzie Saskim do zbierania się i manifestowania. Pochody wynoszące do 15.000 robotnika po kilkakroć rozpoczęły się śpiewem Czerwonego Sztandaru. Mimo prowokacji policyi i żołdatów do zaburzeń nie przyszło. Aresztowań było około 20—25 osób“. — Jeżeli czynownicy o tem doniosą do Petersburga to pewno kar dostanie spazmów, na które podobno dość często choruje. — W Poznaniu cicho i spokojnie, towarzysze którzy mogli w dniu 1 maja świętowali. Wieczorem zapowiedziane zebranie kartelu, a po niem wieczorek towarzyski, policya uniemożliwiła, zakazując p. Konopińskiemu oddawania swych lokali na zebrania. Ogółem powiedzieć można, że tegoroczne święto majowe odbyło się wszędzie spokojnie i poważnie, pomimo że widmo bezrobocia od kilku miesięcy szeroko się rozsiało i mniej odważnych od brania udziału wstrzymywało. Z upragnieniem wyczekiwanej roboty dla policyi nigdzie nie było! —

— Generalna komisya zjednoczonych związków zawodowych w Niemczech w poglądzie zeszłorocznym na rozwój związków zaznacza, że w roku 1899 urosła ogólna liczba członków organizacji zjednoczonych, nad którymi powyższa komisya ma nadzór, o 85.000 członków, tak że z 491.900 członków w roku 1898 postąpiły związki w ogólnej liczbie na 580.400 członków w roku następnym. Od wprowadzenia w życie komisji upłynęło 16 listopada roku zeszłego 10 lat.

— Od niejakiego czasu pojawiają się po gazetach ogłoszenia, w których poszukują robotników pracujących w kruszczu. Znaną jest ogólnie rzeczą, że z powodu ogromnej chwilowej stagnacji przemysłowej, właśnie zawody metaliczne pod względem bezrobocia najwięcej cierpią. Ogłoszenia takie mają na celu sprowadzanie robotnika zamiejscowego, aby przez to płacę obniżyć. Zwracamy przeto uwagę, aby się koledzy mieli na baczności.

— Znakomitym pracodawcą jest przed-

siębiorca budowl i właściciel p. E. w. Brachlinie, który robotnikom zatrudnionym u siebie, każe po zarobek chodzić do własnego gościnnca i tam 9 godzin za wypłatą czekać, widoczne, że chodzi o to, aby ci wiele u niego przepili. — Robotnikom zorganizowanym, którzy się na to zgodzić nie chcieli, p. E. pracę wypowiedział.

— Powoli, ale stanowczo prawda tworzy sobie drogę. Pewien właściciel młyna omawiając w gazecie fachowej ustępstwa zrobione czeladzi, tak się wyraża: „Doprawdy, że niepotrzebujemy zażdrościć młynarzom, którzy w niedzielę i święta mieli. Odkąd w moim młynie zaprzestano w niedzielę i święta mieć, produkcya nietylko że się nie zmniejszyła ale postąpiła.“ A dalej o stowarzyszeniach czeladzi tak mówi: „Gniewać się na czeladź, że ta dąży do organizacji jest głupstwem, przecież nam majstrom nikt tego za złe nie bierze, a uważam robotnika który stara się o polepszenie swej dolę, o wiele zdolniejszego od takiego, który o nic się nie troszczy. Naszym obowiązkiem nawet być powinno, czeladź w dążeniach jej popierać. Oddalanie czeladzi zorganizowanej, uważam pozbywaniem się najlepszych i najinteligentniejszych robotników, a na tem tylko sami tracimy.“

— W Dreźnie budowniczy W. Seifert przeniemył przeszło 3000 marek składek do kasy chorych. S. regularnie robotnikom przy wypłacie składki odcigał i takowe przedsiębiorcom obliczał, lecz do kasy nie płacił tylko dla siebie zużył. Dziwno tylko, że zarząd kasy wcale się o S. nie troszczył, pomimo że zaległości sięgają aż do roku 1896. Dodać tu jeszcze należy, że S. był 15 razy bez skutku fantowany, o czem także zarząd kasy wiedział.

— W Berlinie podczas strejku czeladzi piekarskiej, zrobiono majstrom zarzut, że w piekarniach, gdzie robota się odbywa, nie zawsze apetycznie wygląda. Sąd procederowy wystósował do lekarzy kas chorych i szpitali zapytania, o ile czeladź piekarska udawała się do nich o pomoc w chorobach zakaźnych i skórnych. Z nagromadzonego materiału wykazały się następujące cyfry: W Berlinie jest około 2100 majstrów piekarskich zatrudniających okrąęło 5000 czeladników. U lekarzy i w szpitalach szukało pomocy 1733 czeladników, chorujących na parchy, parchy piekarskie i choroby pciowe. Z tych, 325 czeladników pomimo upomnienia lekarzy, pracowało dalej po piekarniach nie zważając na chorobę. Wiadomą jest żeczą, że tak zwane parchy piekarskie pochodzą z nieczystości i pyłu w piekarniach. Wogóle od wielu lat toczą się zacięte spory między czeladzią a majstromi o ustawę, którą Rada Rzeszy niemieckiej dla piekarń wydała, podczas, gdy czeladnicy chcą aby takowa więcej była rozszezoną, to majstromie najchętniej by ją chcieli znieść. — Hygiena publiczna jednak wymaga, aby piekarnie więcej jeszcze stały pod dozorem władzy. U nas w Poznaniu byłoby bardzo dobrze, żeby zniesiono piekarnie leżące w głębokich sklepach, bo to siedziba chorób i robactwa.

— Najmłodszą organizacją robotniczą jest związek rzeźników, bo powstał dopiero 1 lipca 1900 r. Pomimo tak krótkiego przeięgu czasu, zdołał związek ten jednak wcale pokazać liczbę członków sobie zjednać. Według ogłoszonych sprawozdań zarządu, liczba członków wynosi 1600 i jest nadzieja, że czeladź rzeźnicka coraz więcej rozpoznając swe rozpaczliwe stanowisko, podążać będzie do silnej organizacji, którą jedynie byt swój polepszyć będzie mogła.

— Związek krawców miał na końcu 1900 roku 15.300 członków, z których 589 było kobiet. Dochody związku tegoż roku wynosiły ogółem 210.222 mk. 14 fen., a wydatki 118.976 marek 69 fen. Ogólny stan majątku 31 grudnia 1890 roku był 91.245 marek 45 fen., a pomnożył się przez rok przeszło o 19.332 marki 54 fen. Zarząd w sprawozdaniu oznacza, że organizacja dobrze się rozwija i rażno postępuje naprzód, oraz że członkowie

bardzo się starają o uiszczenie swych składek, co dowodzi o przeięciu się ważności organizacji.

— W roku 1900 miał związek siodlarzy 71 stowarzyszeń z 4410 członkami, z których 48 było kobiet. Dochodu było 11.702 mk. 74 fen., rozchodu 2834 mk. 26 fen. W koncu roku obrachunkowego było czystego majątku 8868 mk. 48 fen.

— Ze sprawozdania zarządu związku szklarzy dowiadujemy się, że tenże miał roku zeszłego 20.079 mk. 92 fen. dochodu, a 3321 mk. 31 fen. rozchodu, tak że na rok nowy majątek wynosi 16.758 mk. 61 fen. Organizacja dobrze się rozwija. Obecnie liczy 3272 członków.

— W miesiącu maju odbędą się zjazdy czyli walne zebrania następujących związków:

Górnicy	26 maja w Kassel,
Szklarze	26 „ w Furcie w Bawaryi,
Litografi	26 „ w Hali nad Sałę,
Rzeźbiarze	27 „ w Dreźnie,
Robotnicy w kruszczu	28 „ w w Norynberdze,
Garniarze	28 „ w Magdeburgu.

— Ostrów. W ostatnim czasie przeiężdżało około 25 tysięcy robotników przez tutejszy dworzec do Saksonii.

— 130 robotników rólnych z Galicyi zatrzymano w Hanowerze i, jak donosi „Magdeb. Ztg.“, przewieziono przez dworzec magdeburgski pod osłoną policyjną do Galicyi. Ludzie ci zwerbowani zostali tam do robót rólnych, ale w chwili, gdy znaleźli się na miejscu, agent, który ich przywiózł do Hanoweru. znikł bez śladu, pozostawiając ich na obczyźnie bez szeląga przy duszy. Taki sam los spotyka setki galicyjskich robotników rólnych, którzy dawszy się uwieść obietnicami kolosalnych zarobków, wracają potem do ojczyzny stokroć biedniejsi niż ją opuścili.

— Piękny czyn. Na rzecz pozbawionych pracy złożył personał tramwaju elektrycznego we Lwowie jako część zarobku z dnia 1 maja 79 koron.

6 Zjazd mularzy w Moguncyi.

(Od 7 do 14 kwietnia).

O zjeździe tym podawaliśmy już niektóre szczegóły, zastrzegając sobie dalsze sprawozdanie o uchwałach zjazdu. W streszczeniu omawia organ związku „Der Grundstein“ zapadłe uchwały, które cały związek reorganizują, nadając mu lepsze podstawy rozwoju.

Dotąd składał się cały związek ze stowarzyszeń lokalnych, które pospolicie nazywano „miejscami zapłaty“ (Zahlstellen). Przy zakładaniu związku ówczesne prawo o stowarzyszeniach niedozwalało innego ustroju, lecz z czasem gdy prawo to zmieniono, wykazały się niedogodności, które obecny zjazd usunął, nadając przez to formy obserniejsze do działania pojedynczym stowarzyszeniom. Tyt. II nowej ustawy związku powiada, „że związek składa się z stowarzyszeń i pojedynczych członków“, a więc nazwę: „miejsce zapłaty“ usunięto. W przyszłości będą stowarzyszenia obejmujące pewien okręg i stowarzyszenia pewnych miejscowości, czyli lokalne. Stowarzyszenia okręgowe będą obejmowały kilka miejscowości, które w małej przestrzeni koło siebie położone mają równe warunki płacy. N. p. okręg berliński, będzie obejmował: Berlin, Charlottenburg, Schöneberg, Rixdorf i inne pomniejsze miejscowości, zarząd zaś tego okręgu będzie mieszkał w Berlinie. W takich zaś miastach, w których działalność zamyka się tylko w jego granicach, pozostaną jak dotąd stowarzyszeniami miejscowymi, tylko że nie będą się nazywały miejscami zapłaty, ale stowarzyszeniami.

Dla lepszej agitacyi postanowiono na zjeździe dotychczasowe komisye agitacyjne ściśle połączyć ze związkiem i agitacyę podzielić na okręgi, które otrzymają zarząd, wybrany przez wszystkie stowarzyszenia danego okręgu. Zarządy okręgowe będą miały przedewszystkiem na celu agitacyę ożywić i więcej ją ustalić oraz będą mogły być

upoważnione przez zarząd centralny do przedsięwzięcia i innych prac organizacyjnych.

Urządzenie „pojedynczych członków“ musiano pozostawić ze względu na kolegów w Saksonii.

Także co do płacenia składek ustanowiono stałe normy, gdyż zdarzały się wypadki, że w miejscowościach o wyższym zarobku nie dopłacano dodatku do funduszu strejkowego w sumie należnej, gdyż ustanowienie wysokości składek pozostawione było każdemu stowarzyszeniu. Postanowiono więc pobieranie stałych składek 25 fen. do kasy związku a w następstwie od przeciętnego zarobku dodatek. Dla sprawliwego opodatkowania postanowiono następujący podział:

Klasa	Zarobek fen.	Składki fen.	Dodatek fen.	Razem fen.
I	do 27	25	—	25
II	28—32	25	5	30
III	33—37	25	10	35
IV	38—42	25	15	40
V	43—47	25	20	45
VI	48—52	25	25	50
VII	nad 52	25	30	55

Prócz tego pozostawione jest członkom płacenie wyższych składek, gdyż od tego zależną jest wysokość pobieranego wsparcia. Ze składek ogólnych należy się kasie centralnej związku 80 procent, reszta pozostaje na potrzeby miejscowe. Składki powyższe muszą być pobierane i zwolnieni są tylko pozostający bez pracy lub w innych, ustawą przewidzianych, wypadkach.

Udzielanie wsparcia w bezrobociu nie przyjęto, gdyż w zawodzie mularskim brakuje potrzebnych w tym względzie podstaw. Wsparcie w razie strejku pozostaje z małymi wyjątkami toż samo co przedtem i będzie wypłacane od czwartego dnia rozpoczęcia strejku. W bezrobociu, gdzie chodzi o utrzymanie dotychczasowego zarobku, wsparcie podwyższono o 50 fen. dziennie.

Jako nowy dział udzielanych wsparć przez związek uchwalono wypłacania po śmierci członka. Po jednorocznym należeniu do związku w razie śmierci członka lub jego żony wypłaca się w klasie I i II 20 marek; w klasie III i IV 30 marek; w klasie V i VI 40 marek, a w klasie VII 50 marek. Co dwa lata sumy te podwyższają się we wszystkich klasach o 5 marek, jednakowoż najwyżej do 70, 80, 90 i 100 marek. Uchwała ta wchodzi w użycie 1 lipca b. r. i to tak, że liczy się już dziesięć lat przeszłych, tak n. p. że członkowie, którzy do związku 10 lat bez przerwy należą, w danym razie odpowiednio do klasy swych składek 45, 55, 65 lub 75 marek wypłacane otrzymają.

Prócz tego uchwalono, że członkowie wykluczeni z powodu zaległych składek, jeżeli się w ciągu tego roku na nowo zgłoszą i zaległe składki zapłacą, otrzymują swe dawniejsze prawa i korzyści:

Oto są najważniejsze uchwały zapadłe na szóstym zjeździe związku. Wiele one przyczynią się do rozwoju organizacyi mularzy i posłużą dla dobra członków, a zarazem dadzą bodźca do dalszej pracy dla dobra organizacyi, przez którą jedynie tylko członkowie siebie i dobro swoje ochronić i pomnożyć mogą.

Strejki.

— W Pile, jak już donosiliśmy, wybuchł strejk mularzy: 84 czeladzi zaprzestało pracy, a tylko 12 czeladników i 10 polierów pracowało nadal. Majstrowie wszystkich swych sił używali, aby ściągnąć chętnych do pracy, ale bez żadnego skutku. Strejkujący żądali 40 fen. płacy na godzinę i 10-godzinny dzień pracy. (Żądania bardzo względnie. — Red). Zarząd więzienia pospieszył majstrom z pomocą przesyłając 6 więźniów na budowlę; przeciwko temu zanieśli strejkujący protest; burmistrz motywował, że

praca nagli. Ze względu takiego zapatrywania to wszystkie prace naglą. Dotąd też majstrowie trwali w swym uporze.

— W tej chwili dowiadujemy się, że 6 majstrów zgodziło się na żądania strejkujących, pozostaje jeszcze 1, u którego pracują owi 6 z więzienia.

— W Lesznie, gdzie także mularze porzucili pracę, nieporozumień dotąd nie załatwiono.

— W Hali nad Salą od pół roku porzucili pracę mularze i tu majstrowie odznaczają się szczególną upartością. Strejk ten kosztuje związek już 150.000 marek. Obecnie przyłączyli się do strejku i robotnicy zwyżajni na budowlach, z których 278 oświadczyło swą solidarność.

— W Koloni od trzech tygodni znajdują się 134 sztukaterów w bezrobociu, którego przyczyną jest nieprzyjęcie taryfy przedłożonej przez majstrów, dających mniej płacy i podwyższających dzień roboczy. Wskutek organizacyi i solidarności robotników majstrowie rozpaczają!

— Do czego nieraz doprowadza upór fabrykantów niechaj posłużą dwa niżej stojące przykłady: W Kunewaldzie niska płaca tkaczy płótna spowodowała, że ci ostatni zażądali od fabrykantów podwyższenia płacy, a gdy ci odmówili i ludzi z fabryk w ilości 580 osób wydalili, postanowili robotnicy wywędrować. Niektórzy poszli do innych fabryk w okolicy i tam znaleźli pracę, inni znów udali się na wsie i przyjęli obowiązki u rolników, którzy ich otwartymi ramionami przyjęli. Powoli opustoszało miasto z robotników i teraz rwetes, bo kupcy i przemysłowcy stracili bardzo dużo, a fabrykanci pozostali bez personelu i mniejsi z nich stoją nad krawędzią swej ruiny. — Musiały też te zarobki być małe, kiedy ludzie ci kontentują się zarobkiem w rolnictwie, który jak wiadomo, jest nie wysoki.

Drugi wypadek dowiadujemy się z Bytowa. Całe dziesiątki robotników, którzy z powodu strejku w Kaszalinie zostali tamże od pracy oddaleni, przybywają teraz do Bytowa. Wszyscy znaleźli tu zatrudnienie przy budowie kolei i zarabiają dziennie do 3 mk.

— Na kopalni v. d. Heydt w Prowincyi Saskiej zastrejkowało 150 górników z powodu obniżenia płacy.

— W Madrycie w Hiszpanii zaprzestali pracy robotnicy przy tramwajach, żądając naprawy swego smutnego położenia.

— Gazety francuskie obliczają straty, jakie wskutek strejków ponieśli pracodawcy i handel francuski. Strejkowało tam razem około 15.000 robotników. Strejk w Marsylii miał wielkie i bardzo ujemne znaczenie dla handlu i przemysłu marsylijskiego. Straty jakie handel i przemysł w Marsylii przez strejk poniósł, są wprost nieobliczalne. Pochodzi to stąd, że okręty, przyjeżdżające do portu z towarami, dla braku robotników, którzyby towary wyładowali, odjeżdżały do portów włoskich i tam swój ładunek zostawiały. Rozmaite składy przemysłowe i fabryki, nie mogąc wykonać zamówień, oddały swe roboty fabrykom angielskim.

— W Anglii zanoszą się na wielki strejk górniczy, jakiego bodaj dotąd które państwo widziało. Powodem strejku ma być cło nałożone przez rząd na węgiel wywożony za granicę. Naturalnie że strejk ten jest po myśli przedsiębiorców, którzy w tym razie z robotnikami sympatyzują.

Z pobojowiska pracy.

Niedaleko Frankfurta nad Menem leży miasteczko Griesheim, które dnia 25 kwietnia było świadkiem strasznej katastrofy. W wielkiej fabryce chemicznej „Elektron“, która zatrudnia kilka tysięcy robotników, nastąpiła eksplozja kotłowa, z przyczyn dotąd nieznanych; w mgnieniu oka stanęła część fabryki wyrobów farb w płomieniach i w krótkim czasie zaczęły następować coraz to silniejsze eksplozje materii chemicznych, całe miasto było zagrożone zniszczeniem, a mieszkańcy jego ratowali się ucieczką do pobliskiego Frankfurtu, pozostawiając swe mienie na los szczęścia. Z dymiących i wałących się gruzów wydoby-

waly się jęki pokaleczonych i umierających robotników. Na razie okazały się wszelkie środki ratunku nie wystarczające, dopiero po przybyciu pociągami pospiesznymi dalszych sił ratunkowych, zdolano ogień powstrzymać, a oczom ludzkim przedstawił się cały ogrom nieszczęścia. — Dotąd wydobyto około 25 trupów strasznie popalonych i pokaleczonych, u niektórych pojedyncze członki zupełnie brakowały i daleko odrzucone znajdowano. 150 osób jest mniej lub więcej okaleczonych, a tysiąc ludzi straciło chwilowo zajęcie. Na miejscu pewnego budynku, który znikł bez śladu, powstał dół napełniony wodą około 10 metrow głęboki. Co było powodem strasznego nieszczęścia, bodaj czy kiedykolwiek będzie wiadomem. Naszem zdaniem nie powinien rząd zezwolić na to, żeby w jednym miejscu zajmowano się tak ogromnem wyrobem i nagromadzaniem tak wielkiej ilości materiałów wybuchowych, jak w powyższych zakładach.

— Na kopalni królowej Ludwika pod Zaborzem sasywały węgle 7 górników, lecz szczęśliwie wyratowano ich, górnik Mańczak odniósł jednak złamanie kości pancerzowej.

— W Hermsdorfie pod Waldenburgiem na kopalni „Glückhild Friedenshoffnung“ zaszło w ubiegły piątek wieczorem około 11 godziny straszne nieszczęście. Spuszczano 16 górników. Naraz, w największym rozpędzie uderzył kosz w nieodsunięte w drodze kłapy. 11 górników musiano odwieźć do lazaretu, niektórzy doznali wstrząśnięć gwałtownych w krzyżu, reszcie pogruchotane zostały kości. Przeszło połowa już zmarła.

— W kopalni „Nordstern“ pod Akwizgraniem w prowincji Nadreńskiej znalazło z powodu wybuchu gazów dwóch górników śmierć a 11 zostało okaleczonych, z których kilku umarło.

— M o n s, 27 kwietnia. W kopalni węgla Grandbouisson nastąpiła eksplozja gazów, przy której 10 górników straciło życie, wielu jest rannych.

— Sam siebie okaleczył pewien robotnik przy reperacji maszyn elektrycznych, których naprawę musiał wykonywać pod wodą. Odpowiednio ubranego spuszczone trzy metry głęboko pod wodę; nieszczęśliwym wypadkiem wkleszczyły się cztery palce lewej ręki między maszynami i żadnem sposobem wydobyć ich nie mógł; danie znaku do wyciągnięcia go było niepodobnym, gdyż w takim razie zerwałby się wężyk, którem dostarczano powietrze nieszczęśliwemu, a tenże uduśliłby się pod wodą. W strasznym tem położeniu przetrwał przez całą godzinę i nie widząc żadnego innego ratunku, wyjął z kieszeni nóż i nim odkrajał wkleszczone palce. Na dany znak wydobyto go na wierzch a po założeniu bandarzy, zawieziono do szpitala.

— Z W r o c ł a w i a telegrafują: W kopalni pod Niederhermsdorf w powiecie waldenburgskim przy spuszczeniu górników, wypadło z windy 17 i odniosło bardzo ciężkie uszkodzenia.

Z Górnego Śląska.

Od niejakiego czasu powołano znów do życia ruch przeciw **pijaństwu**, który już dawniej z dziesięć razy najmniej powstawał i tyleż razy znowu upadał. Na czele obecnego ruchu stanął dyrektor zakładów hr. Schaffgotscha, poseł do sejmu i parlamentu p. Dr. Stephan oraz kilku księży katolickich i pastorów protestanckich. — Znaną jest rzecz, że związki zawodowe uważają pijaństwo jako swego wroga i przeciw niemu z całą stanowczością występują. Radzimy więc tym panom, aby robotników namawiali do wstępowania w związki robotnicze, a cel swój o wiele prędzej osiągną. W organizacyi robotniczej, przez omawianie najżywoźniejszych kwestyi, dotyczących położenia robotniczego, odwołując się członków od marnowania czasu po szynkowniach a zajęcia się samym sobą, co z pewnością zawiernie oddziaływa na klasy pracujące.

— R o d z i n o m n i e s z c z ę ś l i w y c h, którzy podczas katastrofy na kopalni Kleofasa zginęli (1896; przeszło 100 zabitych), jak nam donoszą, bardzo źle się wiedzie i w wielkiej są biedzie, a zarząd kopalni, Towarzystwo G. v. Hirsche, najmniej się poczuwa, aby nieszczęśliwym ulżyć. Wdowie jednego z nieszczęśliwych, która niezdolna sobie coś zarobić a ma jeszcze do utrzymania ułomną 15-letnią córkę, na wniosek o pomoc, odpowiedziano ze strony dyrekcji, że 32 marki, jakie pobiera, dostatecznie wystarczają na utrzymanie, a tak źle znowu nie jest, żeby coś sobie zarobić nie mogli, zresztą jest wiele jeszcze takich wdów, które w podobnym jak ona są położeniu, zadowolone byłyby, gdyby tak wysoką pensję pobierały. Czy dyrekcja we wywodach swych ma rację, pozostawiamy to sądowi naszych czytelników. Naszem zdaniem, 50 fen. na dzień i osobę trudno jest opłacić wszystkie potrzeby życiowe, jak komorne, życie i odzienie, choćby z największą oszczędnością. W prawdzie co do drugiej części swych twierdzeń, to niestety dyrekcja ma rację. — Nie tylko wiele, ale bardzo wiele jest wdów które dziennie 10 fen. i mniej pobierają. Znanem nam jest wypadek, w którym wsparcie dziennie wynosi 1²/₃ fen.!!

— T a r n o w s k i e G ó r y. Górnoślazka spółka akcyjna dla przemysłu żelaznego każe poszukiwać za węglem w rozmaitych miejscach. W pobliżu dworca w Miasteczku (Georgenberg) i w pobliżu nadleśnictwa Bibieli natrafiono na niewielkiej głębokości na pokłady węgla, ale lichego. Kazano wiercić głębiej, dowodząc że napotka się na lepsze pokłady. Dotąd jednak rezultatów pomyślniejszych niema, chociaż wiercono już w głębokości 500 metrów. Pomyślniejsze są rezultaty w Miasteczku. Zarząd dóbr księcia Donnersmarcka z Swierklańca zarządził wiercenie za węglem w dwóch miejscach i to na drodze z W. Zygłina do Swierklańca i z W. Zygłina do Brynicy w pobliżu granicy rosyjskiej. W głębokości 300 metrów natrafiono na dobry węgiel. Znawcy dowodzą jednakowoż, że węgiel nie będzie prawdopodobnie taki, ażeby go się opłacało w większych ilościach wydobywać.

— P a ł ą c e s i ę h o ł d y i p o l a k o p a ł i i h u t muszą według rozporządzenia prezydenta rejencji być zaopatrzone w tablice, na których stoi przestroga wypisana. Tablice z trupią głową nie wystarczają. Dobrze by było, gdyby na tablicach było po polsku wypisane, o co chodzi.

Rozmaitości.

Naśladowca Chrystusa. W Lwowie umarł ks. arcybiskup Issakowicz, w pozostawionym testamencie jest zakończenie: „Wienców na trumnie składać nie pozwalam. Jam nędzny proch i ziemia... Do ziemi nędzny powracam... Bogu samemu niech będzie chwała... Jeśli po śmierci brakło na niezbędne wydatki pogrzebowe, bo złożonego grosza nie mam, to może się znajdą litościwi Józefowie z Arymatei, którzy po chrześcijańsku pogrzebią ciało moje. To jest ostatnie rozporządzenie mojej woli.“ — Słowa te znamionują skromnego kapłana, prawdziwego sługę Chrystusa, który nie gromadzi skarbów, lecz żyje w ubóstwie i stroni od ziemskiego blasku. Jakże odbijają one od uroczystych wyjazdów, wjazdów i hucznych bankietów innych biskupów, czy kardynałów...

J a k r z ą d z i ł k r ó l S t u m m, podają gazety niemieckie następujący szczegół: W okręgu władzy barona Stumma pewien właściciel Browaru zaangażował do swych dzieci bonę, córkę nauczyciela, o którym mówiono, że jest przychylnym partyi wolnomyślnych. Kiedy się o tem baron S. dowiedział kazał browarzowi przyjść do siebie i oznajmił zdumiałemu, że w chwili gdy nowa bona przestąpi progi domu browarza, to on rozkaże, że 147 szynkarzy nie będzie od wezwanego brało piwa. Stumm jak wiadomo był największym wrogiem organizacyi robotniczych.

— O sułtanie tureckim niedawno donosiły gazety, że w młodym swym wieku nauczył się stolarstwa i że teraz we wolnym czasie (pewno go ma mało — bo 300 żon dużo czasu zabierają), to pracuje w warsztacie, że niejednen majster mógłby z niego wziąć przykład. Jeżeli to prawda, to może mu się jeszcze przydać, gdy kiedy będzie zmuszonym interesa władzcy porzucić i przejść do życia prywatnego. — Przy obecnym postępie ludów i chwiejności tronów, to może by się i przydało, gdyby niejednen władzca się czegoś nauczył, aby później na się zapracować. — U nas w Poznaniu królikowie wiejscy, sprzedawszy swe dobra na kolonizację i przegrawszy pieniądze w Monaco, lub prze . . . w Rzymie lub Paryżu, gdy powracają zajmują się zamiataniem ulic i przyznać trzeba, że do tego znakomite mają zdolności, nawet według naszego zdania lepsze, niż sułtan do stolarstwa.

— Majątek z zabezpieczenia inwalidów w wynosił na końcu 1899 roku 701,5 miliona marek. Wśród roku 1900 było dochodów około 129 milionów marek, a rozchodów jako to: wypłacania przynależnej renty, zwrotu składek i wsparć w sumie 85,9 milionów marek. Obecny więc stan majątku przyjąć można na 740 milionów marek.

— Z jaskini gry. Dochód znanej szulerni w Monte Carlo wynosi w roku bieżącym z góry 19 milionów marek — w porównaniu z rokiem zeszłym o 60,000 mniej. Jak zwykle oprócz międzynarodowych szulerów arystokratycznych uwiązują się w Monte Carlo i zwykli oszuści i złodzieje. Jeden z nich, Włoch, podający się za inżyniera, nazwiskiem Olendo, skradł pewnej Rosyance cenny naszyjnik, wartości 100 tysięcy franków.

Z sądu.

Ziemiański sąd w Bochum skazał dnia 26 go kwietnia redaktora gazety „Deutsche Berg- und Hüttenarbeiter-Zeitung“ Fr. Langhorsta za obrazę sędziego Schroedera z Laurahuty w dwóch wypadkach na 250 marek grzywny. Mimo to, że w jednym wypadku prokurator domagał się zastosowania do obwinionego § 190, sąd odmówił obwinionemu ochrony tego paragrafu. W wypadku tym rozchodziło się o krytykę rozporządzenia Schroedera, który kazał umieścić roznosiciela gazet Siwika na liście niechcących pracować i pijaków. Siwika lekarze uznali za zupełnie inwalidę, zdolnego jedynie do lekkiej pracy, którą jednakże w obec niewielkiego wynagrodzenia i choroby musiał znów porzucić. Siwik, który liczy 33 lata i ma czworo dzieci do wyżywienia, pobiera pensji inwalidzkiej 8 marek 70 fen. miesięcznie. Udzielenia renty państwowej odmówiono mu. — Dodać należy, że tow. Siwik jest zupełnie trzeźwym i uczciwym człowiekiem; wniósł on przeciw postawieniu go na listę pijaków skargę i odośna instancja zniosła z niego to hańbiące piętno.

— Tow. Dylong przechodził dnia 18 marca przez Lipiny. Naraz żanarm tamtejszy zatrzymał go i zapisał, twierdząc że D. rozdawał na ulicy odezwę „Do walki o chleb.“ Po kilku dniach przysłano Dylongowi mandat karny na 10 marek lub 5 dni aresztu. Tow. D. odwołał się do sądu i termin odbył się dnia 1 maja. Prokurator opierał się na zeznaniach jednego świadka, robotnika z Galicyi, któremu dnia 18 marca na drodze z Lipin do Piaśnik jakiś nieznajomy człowiek wręczył odezwę. Gdy Dylong przed sądem owego świadka się zapytał, czy go na pewno poznaje, robotnik odpowiedział: „na pewno nie mogę powiedzieć.“ Po rozprawie sądowej prokurator zażądał, aby karę zmieniono z 10 na 90 marek, lub w razie niezapłacenia 30 dni aresztu. Sąd wydał wyrok jeszcze cięższy, bo skazał Dylonga na 150 marek kary. Wyrok surowy miał spotkać tow. D. za to, że odezwa ta „jest rzekomo przepełniona obelgami majestatu i rządu.“ Dylong wniósł apelację.

— W ostatnim numerze „Deutsche Berg- und Hüttenarbeiter-Zeitung“ umieszczono zeznania świadków z proce-

su redaktora Bredenbecka, który 30 kwietnia b. r. toczył się przed izbą karną w Dortmundzie. I tutaj sądownie stwierdzono, że policja organizacyi górników jak największe trudności stawiała, bo gdzie tylko miało się odbyć zebranie, to gospodarzowi lokalu ograniczano różnemi praktykami wykonywanie przedsięwzięcia, przez co ci narażeni na straty, lokali swych robotnikom odmawiali. Z wielu zeznań jeden przykład wystarczy, aby dostatecznie rzecz całą zrozumieć. Prokurator zapytuje się komisarza Merten z Gelsenkirchen: Czy pan wie, jak się ogranicza wyszynk? czy zabrania się wyszynku gorących trunków, czy też innych lub wszystkich napoi, czy też lokal zupełnie się zamyka? — Świadek kom. Merten: Tak, to można sobie wyłożyć, jak się chce!!! (dosłownie). — Prezydent rejencyjny p. Winzer (zdumiony tym pojęciem i w ambarasie): „Niepojmuję — nierozumiem, że urzędnicy, którzy są podwładni tak doskonałym burmistrzom i landratom, jak w okręgu Gelsenkirchen, do takiego pojęcia przysć mogą.“ Na zapytanie objaśnia p. prezydent rejencyi, że ograniczenie może być tylko zastosowane do wyszynku gorących trunków i to z obawy przed zakłóceniem spokoju. Mimo świetnej obrony sądy skazały red. Bredenbecka na 3 miesiące więzienia.

Pocztą redakcyi.

— Tow. z Chwaliszewa: Wiadomość ową w „Tageblacie“ czytaliśmy, ale nam się ani nie śni w dysputę wdawać; znana jest rzeczą, że „Pos. Tagebl.“ słyszy jak trawa rośnie. — Pisma polskie w Poznaniu są zwykle „bardzo dobrze poinformowane“: wiedzą, że dzwonią, tylko nie wiedzą gdzie!

— Na różne zapytania: Spis rzeszy niemieckiej, umieszczamy na prośbę fachowych gazet niemieckich, które ten spis przedrukowują, aby polskim członkom związków zawodowych na „Oświecie“ zwrócić uwagę.

— „Kolejarz“ w Krakowie i „Ognisko“ w Łwowie: Prosimy o wymianę, jeżeli tego nie można, to prenumeratę prześlemy.

— Członkom w Poznaniu: Jak tylko będzie możność posiedzeń natychmiast ogłosimy.

— W. A.: Najwięcej zdrajców było i jest w Polsce — niestety ludzie ci nawet swej hańby nie odczuwają. W takim razie, jak nam Towarzysz donosisz, to najlepsze kije. . .

— Tow. Szym. w Inow. Zwracamy uwagę na odezwę, stojącą na początku każdego numeru „Ośw.“ Przesyłamy tam, gdzie nam centralny zarząd wskaże i prosimy Tow. do niego się udać. Prócz tego korespondencya wasza jest bez pieczęci zarządu.

Polskich pism i książek ludowych

można nabywać: w Poznaniu u Józefa Gogowskiego, przy ulicy Zielonej Nr. 7. w Bytomiu (na G. Szlaku) u Dra. Augusta Wintera, przy ulicy Strzelniczej Nr. 6.

Tu także jest na składzie nowa ustawa knapszaftu w polskim języku.

Tamże można się zapisywać do związków zawodowych, oraz znaleźć bezpłatnie poradę i obronę prawną.

Inhalts-Verzeichniss.

Wie kommt der Bergmann zu seinen Arbeitspapieren. Polizei und Arbeiter.

Die Hunger-Revolution in Lemberg.

Arbeiter-Rundschau.

Maifeier.

Generalversammlungen.

Beschlüsse der 6. Generalversammlung der Maurer.

Lohn- und Streikbewegung.

Vom Schlachtfelde der Arbeit.

Aus Oberschlesien.

Verschiedenes u. Aus dem Gerichtssaal.